

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 7  
(1690)  
2004

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LIPIEC ● CENA 2 ZŁ



NAWIEDZENIE – *Jean Baptiste Jouvenet (1644-1717)*

# Poznacie ich po ich owocach

**Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich owocach.**

**Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie (Mt 7, 15-21).**

**P**iękny jest widok kwitnących wiśni, jabłoni, czereśni, grusz i śliw. Każdy sadownik obserwując kwitnące drzewa zastanawia się, jakie to owoce przyjdzie mu zbierać w lecie — czy będą piękne, pachnące i dorodne, czy też może plon będzie w tym roku niezbyt korzystny. I tak powtarza się od wieków. Każdy z nas, jak ten sadownik, oczekuje pięknych plonów. Nasi pracownicy lubili spożywać naturalne, dojrzałe płody ziemi nie mniej od nas. Te najdo-

rodniejsze zanosili na stół królewski. Odmiany owoców są coraz bardziej zróżnicowane, lepsze i jeszcze bardziej dorodne. Nikt już nie trzyma w sadzie drzew dających cierpkie lub zbyt małe owoce, bo przecież na ich miejsce można zasadzić odmiany szlachetniejsze, sprawdzone, dobre, bo tylko dobre drzewo rodzi dobre owoce. Tę znaną prawdę — jak czytamy w Ewangelii św. Mateusza — zastosował Zbawiciel do ilustracji moralnej oceny postępowania ludzi. Każdy człowiek jest jak to owocowe drzewo rosnące w boskim ogrodzie. Dobra lub zła moralnego, które ukryte jest w sercu i umyśle ludzkim nie możemy poznać po wyglądzie, kolorze skóry czy włosów, tak jak nie da się ocenić wartości drzewa owocowego po jego liściach i kwiatach. Dopiero czyny świadczą o wartości duchowej człowieka, podobnie jak owoce — o wartości drzewa, na którym wyrosły.

Jezus Chrystus uczył, jak żyć mądrze, sprawiedliwie i dobrze. W każdym środowisku znajdują się ludzie, którzy Chrystusowego imienia używają jedynie za parawan, by wykorzystując łatwowierność innych osiągać własne cele. Zbawiciel, widząc fałszywych proroków, pragnie przestrzec swoich wyznawców przed ich działaniem:

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7, 15-16). W czasach, kiedy Zbawiciel mówił te słowa, sprawa stawała się jasna. Nawet najprostszy uczeń Jezusa rozumiał porównanie i stawał się ostrożniejszy w dawaniu wiary wszystkiemu, co mu usiłowano wmówić. Każdy nowy prorok, czyli ten, kto przemawiał w imieniu Chrystusa, musiał się wykazać nie tylko tym, że potrafi pięknie mówić, ale przede wszystkim życie tego człowieka musiało „owocować” dobrymi czynami.

Czy teraz — w czasach, w których żyjemy — można stosować ten sam sposób rozpoznawania „fałszywych proroków”? Oczywiście, dziś również po owocach poznajemy wartość drzewa, a po ludzkim postępowaniu — prawdziwe oblicze człowieka. Mimo postępu biologii, nadal z ciernia nie da się zbierać winnych jagód, ani fig z ostu. Jak długo człowiek kieruje się złą wolą, namietnościami i wpływami, pozostaje złym drzewem i nie może być pożytecznym dla środowiska, w którym żyje. Miernik dobrych czynów powinno się stosować zawsze i wszędzie. Aby zdobyć odpowiednią wprawę w tym względzie, spróbujmy robić codzienny rachunek sumienia, zaczynając od samego siebie. „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6, 23).

## Nawiedzenie

# Pozdrowienie Maryi

**Kościół obchodzi w lipcu święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Jest to święto maryjne, poświęcone wydarzeniu, kiedy to Maryja udała się do Elżbiety, żeby ją odwiedzić. Co było celem i powodem tych odwiedzin?**

Maryja śpieszy do swej krewnej, aby służyć jej swoją pomocą. Głównym bowiem powodem odwiedzenia św. Elżbiety była radosna wiadomość, że poczęła ona syna. Wszędzie tam, gdzie przybywała Najświętsza Maryja Panna wносиła Ona radość i pokój. Tak było i u św. Elżbiety. Z Ewangelii dowiadujemy się, iż wchodząc do domu Elżbiety „pozdrowiła ją”. To pozdrowienie nie było tylko zwykłą grzecznością czy uprzejmością wobec dawno nie widzianych krewnych. Maryja pozdrowiła ją słowem przyjętym przez ówczesnych Żydów: *Shalom* tzn. *Pokój*. Słowo to wyrażało błogosławieństwo i nadzieję. Tak więc Maryja wniosła ze sobą do tego domu błogosławieństwo Boże i nadzieję zbawienia świata. Tę nadzieję nosiła już pod swoim matczynym sercem.

Tą nadzieją był sam Jezus Chrystus, który przybrał postać człowieka. Jezus Chrystus — Książę Pokoju przyszedł po to na świat, aby założyć tu królestwo pokoju, sprawiedliwości i radości. Bo radość jest tam, gdzie jest pokój, a pokój jest tam, gdzie jest sprawiedliwość. Pozdrowienie wypowiedziane przez Maryję zawierało w sobie wszystkie te elementy, dlatego tak ogromne miało znaczenie.

**Pozdrowienie Maryi było równocześnie życzeniem błogosławieństwa Pana dla tych, których odwiedzała.**

„Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie”. Radosne uniesienie Elżbiety na widok Maryi i reakcja na Jej słowa powitania udzieliła się także temu, który później będzie znany jako „Głós wołającego na pustyni”, który torował będzie drogę Panu. Jak wielką musiała być radość św. Elżbiety, skoro w tym momencie „Duch Święty napelniał Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc żywota Twojego...”. W takim to właśnie momencie, w momencie uniesienia i radości Duch Święty działa na Elżbietę, która teraz dopiero pojęła szerszy wymiar i znaczenie wizyty Maryi. To wydarzenie z życia Najświętszej Maryi Panny przypomina nam za każdym razem modlitwa **Zdrowaś Maryjo**. Ileż w tej modlitwie treści. Odmawiając ją, mamy przed oczami scenę Nawiedzenia, scenę odwiedzin, pozdrowienia, błogosławieństwa, pokoju, sprawiedliwości i radości.

W scenie Nawiedzenia odnajdujemy wiele treści, które warto przypomnieć i podkreślić. Znajdujemy tam pokorę zarówno Maryi, jak i Elżbiety. Znajdujemy tam i pełną życzliwości przyjaźń, cudowny dialog osób żyjących na co dzień wiarą oraz ducha modlitwy, a także i to, co nazywamy więzami rodzinnymi.

Zastanówmy się nad własnym życiem i porównajmy je do tego, które kreśli Ewangelia w scenie Nawiedzenia. Radujmy się zawsze z tego, co jest radością naszych bliskich. Idąc do nich w odwiedziny, służmy zawsze pomocą, serdecznością, wnośmy do ich domów pokój, a wraz z nim Boże błogosławieństwo. A Pan — Jezus Chrystus — będzie zawsze z nami.

# Bp Urs Küry o sakramencie Chrztu św.

„Główną podstawą chrztu jest obietnica całkowitego odpuszczenia grzechów wszystkim, którzy czynią pokutę”.

## Istota Chrztu

a) Chrztost jako działanie sakramentalne (signum) powinien zgodnie ze świadectwem biblijnym zawierać następujące momenty: jako znak zewnętrzny (materia) — zanurzenie w wodzie (jak to się jeszcze dzisiaj praktykuje w Kościele wschodnim) lub polanie wodą (jak się praktykuje już od I wieku na Zachodzie) lub (w razie konieczności) pokropienie wodą. Do tego dochodzą (jako forma) słowa towarzyszące czynności, które mają znaczenie proklamacji

określającej czynność sakramentalną i wykonującej ją: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca, Syna, i Ducha Świętego”. Do III wieku — obok trynitarniej — była równie w użyciu formuła: „Ja ciebie chrzczę w imię Chrystusa”, mająca to samo znaczenie rzeczowe. Szafarzem chrztu może być ten, komu jak Apostołom to powierzono i kto został do tego upoważniony oraz działa zgodnie z intencją Kościoła. Tylko w razie konieczności, chrztu może dokonać człowiek świecki (wraz z Kościołem wschodnim należy powiedzieć: ochrzczony człowiek świec-

ki), mocą swego kapłaństwa powszechnego.

b) Boski fakt zbawczy (res) w chrzcie należy — według Rz 6 — rozumieć jako przeniesienie na ochrzczonego błogosławionej mocy zbawczej śmierci Chrystusa i Jego zmartwychwstania. Przeniesienie to powoduje trwałą łączność z Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym, i następuje przez zupełne odpuszczenie grzechów (usprawiedliwienie grzesznika) oraz udzielenie nowego życia w Duchu Świętym. Przeniesienie to jest aktem jednorazowym, niepowta-

cd. na str. 4

## Z życia naszych parafii

# Szczecińskie uroczystości Wielkiej Nocy

Z Czytelnikami miesięcznika katolickiego „Rodzina” pragnę podzielić się miłymi wspomnieniami, które miały miejsce w mojej szczecińskiej parafii. Miło jest powrócić do niezapomnianych uroczystości Wielkiej Nocy, kiedy Chrystus, pokonawszy okowy śmierci, zwycięsko obwieszcza światu cud poranka wielkanocnego.

Wzruszającym momentem był Grób Chrystusa, ale radującym serce widok malutkich dzieci, które w uro-

czystość Wielkanocną otrzymały sakrament Chrztu świętego.

Atmosferę świąt, radość ich przeżywania i owoce pracy duszpasterskiej ilustruje załączone zdjęcie.

Wszystkich wytrwałych Czytelników „Rodziny” serdecznie pozdrawiam, życząc wiele radości w życiu rodzinnym i parafialnym.

Ks. Stanisław Bosy



Wielkanoc. Chrztost św. dzieci w szczecińskiej parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła. Przyjęcie światła — zapalanej świecy

# Bp Urs Küry o sakramencie Chrztu świętego

cd. ze str. 3

rzalnym, dzięki któremu ochrzczony zostaje przyjęty na stałe do Kościoła Chrystusowego i przez który „zostaje wszczepiony” w „podobieństwo” (misterium zbawienia) śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (Rz 6). Gwarancją spełnienia tego jest obietnicą przebaczenia, która jest główną podstawą chrztu, a którą można przyjąć tylko w wierze — „Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów” (Credo).

## Działanie i konieczność chrztu

Przez zewnętrzną czynność symboliczną, zanurzenie w wodzie — obrazujące śmierć starego człowieka, względnie oczyszczenie ze wszystkich grzechów — wzmacnia się, utrwała i potwierdza wiara w zbawcze misterium śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Jako rzeczywistość symboliczna, chrzest tworzy w ochrzczonym trwałą formację Chrystusową (jako *character indelebilis* = niezniszczalny charakter) i ustanawia jego powszechne kapłaństwo. Wreszcie działanie wynikające z rzeczywistości zbawczej, oznaczonej przez rzeczywistość symboliczną, polega na przyjęciu mesjańskiej społeczności zbawionych czasów ostatecznych, a tym samym na opieczętowaniu do chwały wiecznej. Chrzest jest konieczny nie tylko dlatego, że nakazał go Pan, lecz także dlatego, że jest on w Jego ręku środkiem wykonywania władzy nad swoimi. **Władza ta oznacza między innymi, że Pan opowiada się za swoimi, zanim oni opowiedzą się za Nim. Na znak tego można udzielać chrztu również niemowlętom, jak to było praktykowane już w Kościele pierwotnym.**

**Bp Urs Küry: Kościół Starokatolicki, Historia, Nauka, Dążenia,** ChAT, Warszawa 1996, s. 200-202.

W dniu 17 lipca 2004 r. przypada 35 rocznica śmierci Bpa Leona Grochowskiego (1886-1969) — Pierwszego Biskupa PNKK w USA i Kanadzie, Ordynariusza Diecezji Centralnej, konsekrowanego w dn. 17 sierpnia 1924 r. w Scranton, Pa przez Biskupa Franciszka Hodura.

Zamieszczamy przedruk fragmentów artykułu — wspomnienia o Śp. Bp. Leonie Grochowskim — pióra ks. Tadeusza W. Krausa, artykułu opublikowanego w polonijnym *Dzienniku Związkowym (Zgoda)*, w USA, w dn. 15 sierpnia 1969 r.

**Jak napisał ks. T.W. Kraus w liście do Redakcji: „Chociaż lata przemijają i giną w odmętach czasu, minioną historią wciąż pozostaje... jest niezmienna jak Duch Narodu Polskiego — nieśmiertelna — żywa. Ks. Bp Leon Grochowski — Książę Patriota — za zorganizowanie „pomostu” i wyjednanie w Waszyngtonie wielomilionowej pomocy na transporty zboża (ziarna na chleb) oraz program dożywiania głodnych dzieci w szkołach w powojennych latach w Polsce, zasłużył sobie u potomnych na wdzięczną pamięć”. Bp Leon Grochowski zmarł w Warszawie.**

## Wspomnienie

„Niedawno, jakoby przedwczoraj, żegnali Cię wierni w drodze do Polski, gdzie miałeś dokonać misji, którą Ci Chrystus zlecił... A dzisiaj, o Wielki Boże, powracasz na ziemię amerykańską, okryty całunem śmierci, powracasz w trumnie. Znowu witają Cię tysięczne rzesze, ale w smutku i żałości (...). Życie ludzkie nie ginie, li tylko się odmienia... i znowu przycichły żalosne wieści pogrzebowe, zamilkły echa dzwonów (...).

W ziemi łomżyńskiej „polskie zrodziło go plemię”. Jako młodzieniec studiował na Politechnice w Warszawie, zwanej wówczas szkołą Wawelberga. Za swoje przekonania i czyny patriotyczne uchodzi za granicę, chroniąc młode życie. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych spotkanie z Biskupem Franciszkiem Hodurem zadecydowało o Jego losach życia. Wstępuje do Seminarium im. Savonaroli na studia teologiczne. W r. 1910, wyświęcony na kapłana, przyjmuje z miłością i oddaniem stanowisko duszpasterza, rozumiejąc głęboko



**Bp Leon Grochowski  
(1886-1969)**

cele, żądania i zasady Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. W młodym kapłanie podziwiano człowieka o umyśle nad wiek swój głębokim i trzeźwym, o sądzie wytrawnym. Wybranego na biskupa w r. 1924 powitano Go nie tylko jako znakomitego mówcę, pełnego swady krasomówczej i wdzięku swoistego stylu i oryginalności, ale także jako pełnego werwy młodzieńca.

W latach 1925-54 w swej godzinie radiowej podbił umysły wielu wśród Polonii w Chicago i okolicy; powołuje do życia kilkadziesiąt nowych parafii i za ćwierć miliona dolarów buduje katedrę. Jego przemówień radiowych słuchają regularnie tysiące słuchaczy. Mówił niezmiernie jasno, z przedziwną prostotą, a jednocześnie podniosłe i w sposób sobie właściwy, był niedoścignionym wzorem wymowy i kaznodziejstwa.

Nie można pominąć Jego działalności społecznej, w której okazał się bogaty w pomysły, a w przeprowadzeniu — wytrwały. W czasie II wojny światowej organizuje Plutony Samarytania, które niosą pomoc polskim żołnierzom w niemieckich stalagach. W latach 1949-51 ułatwia ofiarom wojny przyjazd do Ameryki. Za pośrednictwem piszącego niniejsze, tworzy Komitet Osiedleńczy w Niemczech, ponad dwieście rodzin za Jego orędownictwem otrzymuje dokumenty na stały pobyt w Stanach Zjednoczonych. W latach 1956-57 sprowadza dwa tysiące żołnierzy z kompanii wartowniczych z Niemiec. Miłość dla swoich i kraju rodzinnego w Nim nie gaśnie; w 1958 r. organizuje „pomost” — organizację niesienia pomocy Polsce. W sumie kilku milionów Polska otrzymuje artykuły spożywcze — dożywia przez szereg lat miliony dzieci w polskich szkołach.

Pomijam Jego polityczną działalność. I na tym polu zasłużył sobie na naszą wdzięczność. Można było się z Nim zgadzać albo nie, w zapatrywaniach, środkach i zakresie działania, ale trzeba było uszanować szczerą przekonania, umiłowanie prawdy i rzetelną troskę o dobro Polonii i przyszłość Ojczyzny Polski!

Przez kilkadziesiąt lat redagował „Przebudzenie”, a potem „Rolę Bożą”. Wydał wiele modlitewników, masę broszur na tematy religijno-spo-

łeczne, napisał tysiące artykułów.

Bp Grochowski często wspominał wybitnych przedstawicieli narodu polskiego, polskie niebo, w które wpatrywał się Kopernik i odczytywał dla potomnych tajemnice wszechświata... Miłość Bpa Grochowskiego do Ojczyzny nie kończy się wraz z Jego śmiercią. Zawsze przekonywał, że wiara i wiedza, i miłość — oto talizman ducha dla narodu (...). Po zgonie świetlanej postaci Biskupa Hodura, on siebie samego oddał na służbę apostolską. Przez Jego usta zwracała się do nas Ojczyzna rodzinnym głosem nieskalanej mowy polskiej od Atlantyku aż do Pacyfiku, i jak muzyka narodowej pieśni budziła synowskie uczucia. Był zawsze optymistą w pocieszaniu (...), takim widzieliśmy Go w kościołach, w niestrudzonych wizytacjach, konferencjach i takim pozostał w naszej pamięci na zawsze. Był to bowiem przyjaciel ludu, kapłan o rzetelnej duszy, ogarniającej wszystkie przeżycia Kościoła — i nie tylko w USA i Kanadzie, ale i w Polsce. Niósł wszystkim pociechę, pokój, budził otuchę (...). Serce spoczęło w trumnie bo bić przestało zmęczone nie tyle chorobą, ile stru-te nadmiarem boleści (...).

U trumny chyłą czoła reprezentaci Kościołów, duchowni i świeccy ze wszystkich skupisk polskich w Stanach Zjednoczonych i Kanady oraz tysięczne rzesze wiernych.

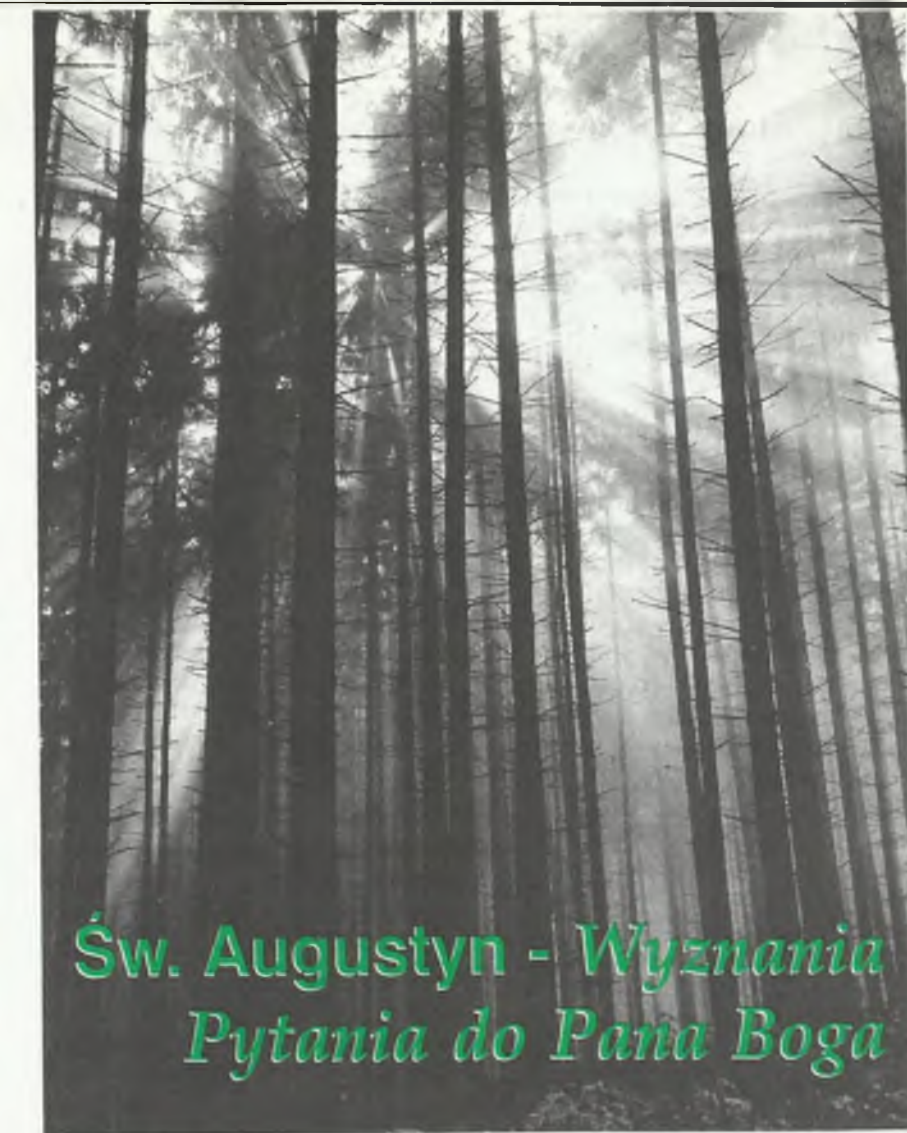
Nic nie zdziała ten, co serca nie ma. Im większe uczucie ktoś ma, tym większą działalność wykaże i obfitsze owoce przyniesie (...). Wytrwałość Bpa Leona Grochowskiego na stanowisku Prymasa PNKK przez siedemnaście lat, Jego niezłomna wiara i miłość dla Kościoła i Ojczyzny pozostaną w pamięci potomnych, pamięci, która jest trwalsza nad wszelkie brązy i marmury.

Nie kreślę żywota Śp. Ks. Biskupa Leona Grochowskiego, ani nie silę się w krótkim wspomnieniu objąć i ocenić wszystkie kierunki Jego działalności. Żegnam w Nim wielkiego kapłana, patriotę, opłakuję zgon Przyjaciela Ludu, wielkiego Syna Narodu Polskiego, szlachetnego obywatela Stanów Zjednoczonych. Opłakuję zgon Prymasa PNKK. Wraz z Jego odejściem zamyka się okres pierwszy historii naszego Kościoła (...).

*(Pisane 15 sierpnia 1969 r.,  
Cleveland, Ohio)*

**W Rodzinie nr 33(476) z dn. 17 sierpnia 1969 r. ukazał się wywiad z Ks. Bp. Leonem Grochowskim, którego udzielił naszemu tygodnikowi podczas swej ostatniej wizyty w Polsce. Zacytujemy tutaj jedną z wypowiedzi Ks. Bpa Grochowskiego:**

„Kościołowi Narodowemu chodzi przede wszystkim o to, by jego wierni byli ludźmi szlachetnymi, stąd większy nacisk kładzie na stronę etyczną niż doktrynalną. Kościół ma pomagać ludziom osiągać zbawienie w konkretnych warunkach historyczno-społecznych. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że do tych warunków musi nagiąć swoją doktrynę. Tak postępuje każdy Kościół (...). Tak traktując zadanie Kościoła, musimy przyjąć, że faktycznie problem ścisłego systemu teologicznego — stałego i skamieniałego — po prostu nie istnieje. Nauka dogmatyczna stale się rozwija, coraz to nowe rozumienie prawd wiary objawionej przez Chrystusa (...). Z drugiej jednak strony niezbędna jest pewna stabilność nauki wiary, oparta na Bożym Objawieniu. Przykładem — nauka o nieśmiertelności duszy (...). Biskup Hodur nie narzucił nam skostniałej dogmatyki. W broszurce „Nasza wiara” podkreślił, że swoje poglądy teologiczne, niewątpliwie postępowe, opiera niewzruszenie na starochrześcijańskich Symbolach Wiary i na uchwałach soborów ekumenicznych. Stąd faktem jest posiadanie przez nasz (Narodowy — przyp. Red.) Kościół katechizmu zatwierdzonego przez Synod ogólny i stąd wypływa obowiązek respektowania przez cały Kościół zasad wiary w tym katechizmie wyłożonych. Nie jest więc prawdą, że każdy ksiądz i każdy wyznawca Kościoła Narodowego w Ameryce ma własną teologię, chociaż prawdą jest, że teologom naszym wolno myśleć nad coraz właściwszym rozumieniem Ewangelii” (r. 1969).



## Św. Augustyn - Wyznania Pytania do Pana Boga

### Jakże wielki jesteś, Panie. Czy mogę Cię słać?

„Jakże wielki jesteś, Panie. Jakże go dzien, by Cię słać. Wspaniała Twoja moc. Mądrości Twojej nikt nie zmierzy. Pragnie Cię słać człowiek, cząsteczka tego, co stworzyłeś. On dźwiga swą śmiertelną dolę, świadectwo grzechu, znak wyraźny, że pysznym się sprzeciwiasz, Boże. A jednak słać Ciebie pragnie ta cząsteczka świata, któryś stworzył. Ty sprawiasz sam, że słać Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.

### Czy najpierw mam Ciebie, Panie, wzywać, czy słać?

„Ale daj poznać, Panie — niechże to wreszcie zrozumieć — czy najpierw człowiek ma Ciebie wzywać, czy słać?

I czy w ogóle można Cię wzywać, zanim się Ciebie pozna?

Bo jakże to? Czy można wzywać nie znając Ciebie? Przecież mógłby wtedy człowiek, myśląc się, coś

innego przyzywać! Lecz może trzeba wołać na pomoc, żeby Cię poznać? Ale jakże będą wzywać Tego, w którego jeszcze nie uwierzyli? Jak uwierzą, póki ich ktoś nie pouczy?

Słać będą Pana ci, którzy Go szukają. Szukając bowiem, znajdują Go, a znajdują Ciebie, Panie! Niech Cię wzywam, wierząc w Ciebie. Bo już pouczono nas o Tobie. Wzywam Cię, Panie, wiarą, którą mnie obdarzyłeś. Natchnąłeś mnie tą wiarą przez człowieczeństwo Syna Twego i przez służbę człowieka, który mnie pouczył.

Ale czy mogę Go wzywać? On przecież Bogiem jest i Panem moim! Wzywając, w istocie proszę o to, by przyszedł do mnie.

### A czy jest we mnie także miejsce, do którego mógłby Bóg mój przyjść?

On, który niebo i ziemię stworzył! Czy w ogóle, Boże mój, jest we mnie cokolwiek, co mogłoby Cię ogarnąć? Czy całe niebo i ziemia, które stworzyłeś i w których mnie tworzyłeś ogarniają Ciebie?”.

### Wszystko, co istnieje, zawiera Ciebie. Ty jesteś we Mnie?

„A może dlatego, że bez Ciebie nic by nie istniało, wszystko, co istnieje, zawiera Ciebie? Może dotyczy to i mnie, gdy proszę, żebyś przyszedł do mnie. Bo zupełnie nie byłoby mnie, gdyby Ciebie we mnie nie było! Jeszcze nie jestem w otchłani, a Ty jesteś i tam: choćbym zstąpił do otchłani, tam jesteś”.

### Nie byłoby mnie bez Ciebie?

„Nie byłoby mnie, Boże mój, zupełnie by mnie nie było, gdyby Ciebie we mnie nie było. A może raczej nie byłoby mnie, gdybym nie istniał w Tobie, z którego wszystko, przez którego wszystko, w którym wszystko?”. Tak, Panie, tak to właśnie jest. Dokądże więc mam Ciebie wzywać, skoro sam jestem w Tobie? Skąd miałbyś przybyć do mnie? Gdzież miałbym stanąć poza niebem i ziemią, aby tam przyszedł do mnie Bóg mój, który rzekł: „Niebo i ziemię napełniam...”.

### Czy niebo i ziemia Ciebie ogarniają?

„Lecz skoro Ty napełniasz niebo i ziemię, czy one Ciebie ogarniają? Czy jeszcze zostaje ta reszta, której ogarnąć już nie mogą? A gdzie wylewasz to, co z Ciebie zostaje po napełnieniu nieba i ziemi? Może nie ma żadnej potrzeby, żeby cokolwiek zawierało Ciebie, który wszystko zawierasz? To bowiem, co napełniasz, napełniasz już przez to samo, że to w sobie zawierasz. Naczynia, pełne Ciebie, unieruchomić Cię nie mogą. Gdy się rozpadają, Ty się nie rozlewasz. A gdy rozlewasz się, na nas, nie spadasz, lecz nas podnosisz. Nie rozpraszasz się, lecz nas gromadzisz.

### Ale napełniając wszystko, czy całym sobą wszystko napełniasz?

Czy też, nie mogąc Ciebie ogarnąć całego, wszystkie rzeczy obejmują tylko część Ciebie? I czy wszystkie tę samą część? Czy poszczególne rzeczy — poszczególne części, większe rzeczy — większe, mniejsze rzeczy — mniejsze części? Czy jednak jest w Tobie część większa, część mniejsza? Czy raczej na każdym miejscu

jesteś cały, a żadna rzecz Ciebie całego nie ogarnia?”.

### Boże mój! Czymże więc jesteś?

„Czymże więc jesteś, Boże mój? Tylko do Ciebie wołam, Pana Boga! Bo któż jest Bogiem oprócz Pana? Jakiż jest Bóg oprócz Boga naszego?”

O, najwyższy, najlepszy, najmniejszy, bezgranicznie wszechmocny, najbardziej miłosierny i najsprawiedliwszy, najgłębiej ukryty i najbardziej obecny, najpiękniejszy, najsilniejszy, zawsze istniejący, a niepojęty! Niezmienny jesteś, a przemieniasz wszystko, nigdy nie nowy, nigdy nie stary, wszystko odnawiasz, a do starości wieszysz pysznych, gdy oni o tym nie wiedzą. Zawsze działasz, zawsze trwasz w spoczynku, gromadzisz, a niczego nie potrzebujesz. Podtrzymujesz, napełniasz, osłaniasz. Wszystko stwarzasz, karmisz, prowadzisz ku doskonałości. Szukasz, a niczego Ci nie brakuje.

Kochasz, a nie spalasz się; troszczysz się, a nie lękasz; żałujesz, a nie bolejesz; gniewasz się, a spo-

### Św. Augustyn (Aurelius Augustinus) ur. w Tagaście w Numidii

w 354 r., zmarł zaś w 430 r. w swojej biskupiej stolicy Hipponie (dziś Bone), obleganej w tym czasie przez Wandalów. W odróżnieniu od większości łacińskich i greckich Ojców Kościoła tego okresu, wywodzących się z wyższych warstw społeczeństwa, należał do klasy średniej, skromniejszej. Był profesorem retoryki. Poznanie filozofii neoplatońskiej było dla Augustyna oczyszczeniem i uduchowieniem chrystianizmu. Jego niezwykłe zdolności i ożywiona działalność uczyniły go nie tylko duchowym przywódcą chrześcijańskiej Afryki, ale w ogóle jedną z najbardziej znanych postaci Kościoła. Twórczość Augustyna jest ogromna i różnorodna w formie. Znaczna jej część ma charakter doktryny i często przybiera kształt polemiki.

Augustyn całą swą istotą dążył do mistycznej unii z Bogiem. Aby wierzyć, trzeba rozumieć, bo wiara szuka, a inteligencja znajduje. Człowiek właśnie przez zrozumienie własnej istoty dochodzi do Boga. Bóg i dusza — oto według Augustyna jedynie godne cele poznania. Augustyn zalicza się do wielkich mistyków, ale jest również jednym z mistrzów racjonalnej myśli teologicznej. W szczególności jest on, w duchu św. Pawła, teologiem łaski, a także Trójcy Świętej i Kościoła.

kojny jesteś; dzieła zmieniasz, a nie zmieniasz zamysłu; przygarniasz, co napotkasz, chociaż nigdy tego nie utraciłeś. Nigdy nie jesteś ubogi, a radujesz się zyskiem. Nigdy się nie łakomisz, a żądasz pomnożenia tego, co dałeś. Daje się Tobie ponad obowiązek, abyś ty był dłużnikiem — a któż z nas ma cokolwiek, co nie byłoby Twoje? Oddajesz dług, nic winien nie bę-

dać. Długi darowujesz, nic nie tracąc”.

### Czy można o Tobie mówić, Boże?

„Cóż ja tu mówię, Boże mój, życie, słodczy mego życia święta! I cóż właściwie mówią ci wszyscy, którzy o Tobie mówić usiłują! Lecz biada, jeśli się o Tobie milczy! Choćby najwięcej wtedy mówił człowiek, niemową jest”.

# Świat wokół nas jest dziełem Boga

Czy życie istnieje tylko na naszej planecie, czy też może jeszcze gdzie indziej? Amerykańscy naukowcy twierdzą na łamach magazynu „Astrobiology”, że np. na Wenus może istnieć życie. Tyle że nie na gorącej powierzchni planety, ale tam, gdzie jest chłodniej — wysoko w chmurach. Zdaniem specjalistów z Uniwersytetu Teksasu w El Paso, Wenus przypominała niegdyś Ziemię, była nawet zasobna w wodę. Ponieważ jest bliżej Słońca niż nasza planeta, oceany wyparowały, tworząc gęste chmury, co z kolei przyczyniło się do powstania efektu cieplarnianego. Efekt ten znany jest również na Ziemi, jednak w znacznie mniejszej skali. Jeżeli życie miało okazję powstać na Wenus — twierdzą naukowcy z Teksasu — to z pewnością mogło się przystosować do zmieniających się warunków otoczenia — tak, jak działo się to na naszej planecie. Prymitywne organizmy mogły

„emigrować” wysoko w chmurach, gdzie jest niższe ciśnienie i temperatura, która nie topi łożyska. Dzięki składowi wenusjańskiej atmosfery, życie byłoby również chronione przed szkodliwym promieniowaniem UV. Amerykańscy naukowcy przedstawili już projekt wyśłania na Wenus wyprawy, która pobrałaby próbki z atmosfery — być może zawierającej dowody na istnienie życia — i wróciła z nimi na Ziemię.

Przypomnijmy, że miesiąc temu, 8 czerwca br., mogliśmy zobaczyć na niebie niezwykle zjawisko — planetę Wenus widoczną na tle tarczy słońca. Taki widok można było oglądać z terenu Polski w 1761 r. Następna zaś okazja na terytorium naszego kraju nadarzy się dopiero w 2247 r. Całe wydarzenie trwało ok. 6 godzin i widoczne było gołym okiem przez ochronne filtry, które osłabiają światło słoneczne na tyle, aby nie mogło uszkodzić wzroku.

Planeta Wenus pod wieloma względami przypomina Ziemię — nazywa się ją niekiedy planetą siostrzaną, posiadającą złożoną budowę geologiczną i bogatą rzeźbę terenu. Przypuszcza się, że w przeszłości również warunki panujące na Wenus i Ziemi były zbliżone. Wenus jest tylko nieco mniejsza od Ziemi, lecz atmosferę ma zupełnie inną niż nasza. Pierwsi obserwowali planetę Wenus Babilończycy. Począwszy od lat 60. XX wieku Wenus była badana za pomocą sond automatycznych. Niektórym próbnikom udało się nawet wylądować na powierzchni planety i przelać na Ziemię informacje.

**Obserwacja naszego układu słonecznego jest fascynująca, nasuwa wiele pytań. Jakże człowiek jest mały wobec potęgi Kosmosu, jakże mizerny wobec potęgi Boga, który stworzył Niebo i Ziemię, i wszystkie rzeczy, które nas otaczają.**

W niedzielę 28 maja br. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła, na zaproszenie proboszcza parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Świeciechowie, ks. Zbigniewa Bonkowskiego — dokonał kanonicznej wizytacji parafii.

# Wizytacja arcybiskupska w Świeciechowie

przepisanym Rytuałem Kościoła, powitał Pasterza Diecezji oraz przedstawił młodzież, którą przez kilka dni przygotowywał do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Ks. Proboszcz poprosił Księdza Biskupa — Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego o przewodniczenie Mszy Świętej i udzielenie młodzieży Sakramentu Bierzmowania.



Procesjonalne wprowadzenie Arcybiskupa do świeciechowskiej świątyni

Parafia polskokatolicka (narodowa) w Świeciechowie została zorganizowana w 1928 r. jako jedna z liczniejszych w Kościele. Do 30 listopada 1974 r. nabożeństwa odbywały się w drewnianej świątyni. W latach 1970-1975 wybudowano nową świątynię murowaną, której budową



Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański w asyście ks. inf. Ryszarda Dąbrowskiego i ks. mgr. Mariana Madziara

kierował ówczesny duszpasterz ks. mgr Stanisław Maciejczyk. Poświęcenie nowej świątyni odbyło się 19 września 1976 r. Świątynię budowano ze środków finansowych przekazywanych przez Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i niewielkich ofiar z USA. Od 26 lat proboszczem parafii jest ks. Zbigniew Bonkowski.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.30 procesjonalnym wprowadzeniem Arcybiskupa do świeciechowskiej świątyni. W orszaku procesyjnym uczestniczyła duża grupa dzieci i młodzieży przygotowanej do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania — w liczbie 65 osób.

W progach świątyni Księdza Biskupa powitała chlebem i solą delegacja Rady Parafialnej. Po przybyciu do prezbiterium ks. Proboszcz, zgodnie z ceremoniałem

Następnie delegacja młodzieży, w imieniu mających przyjąć Sakrament Bierzmowania, w pięknych słowach powitała Arcybiskupa — zapewniając o swoim przygotowaniu do Sakramentu, wyrażając swoją gorliwą wiarę w Boga i wierność Kościołowi oraz wręczając

cd. na str. 10



W progach świątyni Zwierzchnika Kościoła powitała chlebem i solą delegacja Rady Parafialnej



Świątynię tłumnie wypełnili parafianie, rodziny i świadkowie bierzmowanych oraz goście



Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania



# Wizytacja arcypasterska w Świeciechowie

cd. ze str. 9

bukiety kwiatów, które ks. Biskup polecił (wraz z bochnem chleba, którym został powitany przez Radę Parafialną) umieścić na mensie ołtarza.

Świątynię wypełnili parafianie, rodziny i świadkowie bierzmowanych oraz goście. Ksiądz Biskup-Zwierzchnik Kościoła w ciepłych słowach podziękował Księdzu Proboszczowi za przygotowanie uroczystości, za gorliwą długoletnią pracę duszpasterską w parafii i przygotowanie młodzieży do Sakramentu Bierzmowania. Zwracając się do młodzieży wyraził swoją radość, że tak licznej grupie będzie z urzędu apostolskiego mógł przekazać łaski i Dary Ducha Świętego w Świętym Sakramencie. Przyjął od młodzieży oświadczenie, że jest do tego Sakramentu przygotowana i przyjmie go z wiarą, by umocniona nim mogła świadczyć swym życiem o Chrystusie.

Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył Ksiądz Biskup w asyście ks. inf. Ryszarda Dąbrowskiego — Kanclerza Kurii Biskupiej i ks. mgr. Mariana Madziara — opiekuna Alumnatu WSD, duszpasterza akademickiego sekcji starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Kazanie wygłosił Ksiądz Infułat — Kanclerz, którego fragmenty zacytujemy:

„W liturgicznym kalendarzu Kościoła przeżywamy jeszcze okres Zmartwychwstania Pańskiego. Wydarzenie to dla świata i dla chrześcijan jest największym, umacniającym naszą wiarę i naszą nadzieję w wypełnieniu się obietnicy, jaka płynie do nas z Bożego Słowa objawionego w Piśmie Świętym.

W czwartek ubiegłego tygodnia Kościół obchodził święto Wniebowstąpienia Pańskiego, którym Chrystus Pan zakończył swoją ziemską misję jako Syn Boży i zasiadł na Bożej prawicy w Niebie. Ale żegnając się z Apostołami przekazał im oraz ich następcom władzę nad swoim Kościołem: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je wszystkiego, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20).

Tę władzę przez wieki po dzień dzisiejszy wykonuje Kościół Jezusa Chrystusa przez biskupów, którzy są następcami Apostołów. I dzisiaj do was, Drodzy Parafianie, przybył Pasterz Kościoła Polskokatolickiego — Zwierzchnik i Ordynariusz Diecezji Ks. Bp prof. Wiktor Wysoczański, by przeprowadzić wizytację parafii i udzielić młodzieży Sakramentu Bierzmowania.

Na Ostatniej Wieczerzy Jezus przekazał Apostołom swój testament, prosząc w modlitwie do Ojca: „Spraw, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał”. te słowa słyszeliśmy z Ewangelii św. Jana (17, 21), przygotowanego na dzisiejszą niedzielę. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowłem” (J 15, 12).

Św. Piotr Apostoł wołał w swoim nauczaniu: „Tego właśnie Jezusa my jesteśmy wszyscy świadkami”, a św.

Paweł Apostoł przypomina nam, że Jezus nakazał nam być Synami Światłości (1 Tes 5, 5).

Kościół Święty przez wieki świadczy o Chrystusie, wyśpiewując w liturgii radosne Alleluja! Chwalmy Pana. I czyni to zawsze — gdy świadczy o Chrystusie w Sakramentach Świętych, gdy znosi nasze modlitwy i oddaje cześć Bogu przez najdoskonalszą Ofiarę Eucharystyczną — Mszę Świętą, gdy naucza i prowadzi lud wierny do zbawienia przez pojednanie z Bogiem, gdy pragnie szczęścia i dobra człowieka już tu, na ziemi. To jest najlepsze świadectwo dawane Jezusowi Chrystusowi. Drodzy w Chrystusie, dbajmy o to w naszym życiu i postępowaniu. Niech to świadectwo o Chrystusie będzie dobre. Niech będzie świadectwem naszej wiary, tak jak śpiewamy w pieśni:

*Jezusa ukrytego nam w Sakramencie czcić,  
Wszystko oddać dla Niego,  
Jego miłością żyć.  
On się nam daje, dla nas pozostał tu,  
Dla Jego Boskiej chwały,  
Życie poświęćmy Mu”.*

Po kazaniu odśpiewano hymn do Ducha Świętego, a Ksiądz Biskup odmówił nad kandydatami do Bierzmowania specjalne modlitwy, po czym udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania.

Przed błogosławieństwem, kończąc uroczystą Mszę Świętą, Arcypasterz skierował do zgromadzonych w świątyni słowo pasterskie, przypominając czym jest Sakrament Bierzmowania i jakie obowiązki nakłada na chrześcijan, którzy go przyjmują: mają być świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii w swoim życiu i postępowaniu na co dzień, by zasłużyć po ziemskim życiu na wieńiec wiecznej chwały z Chrystusem w Niebie.

Ksiądz Biskup podziękował za wierne trwanie przy Kościele Polskokatolickim i za wspieranie ks. Proboszcza w jego duszpasterzowaniu parafią. Ks. Biskup zachęcał młodzieńców do wstępowania do Wyższego Seminarium Duchownego, by zasilali szeregi kapłańskie. Jako Rektor ChAT-u, piastujący ten urząd już kilka kadencji a przez wiele lat jako wicerektor tej uczelni, zachęcał młodzież, by studiowała w ChAT i to nie tylko teologię, ale i inne kierunki pedagogiczne i socjalne, po ukończeniu których i zdobyciu licencjatu można znaleźć zatrudnienie w różnych ośrodkach państwowych i samorządowych.

Wszystkim parafianom i młodzieży Arcypasterz życzył Bożych łask i Bożego błogosławieństwa.

Ksiądz Proboszcz serdecznie podziękował Księdzu Biskupowi — Zwierzchnikowi Kościoła za przybycie do parafii, za modlitwy i celebrawcję Mszy Świętej oraz za udzielenie młodzieży Sakramentu Bierzmowania. Zaznaczył też, że ofiary zebrane na tacę przeznaczone zostaną na potrzeby Kurii Biskupiej. Ksiądz Biskup — dziękując za ten gest — powiedział, że zmienia intencję ofiarodawcy i przekaże te pieniądze na wsparcie WSD. Cieszyłby się, gdyby i inne parafie i ich duszpasterze przejęli ten zwyczaj od ks. Proboszcza ze Świeciechowa i przy okazji wizytacji biskupich przekazywali ofiary z tacy na WSD.

Błogosławieństwo biskupie zakończyło uroczystość w Świeciechowie. Oprawę muzyczną liturgii Mszy Świętej przygotował i na organach grał p. dr Wiktor Łyjak — organista katedry warszawskiej i nauczyciel akademicki ChAT.

(Parafianin)

„Gdy się do nas przytoczy wdzięczno-ciepłe lato,  
Wielce mamy dziękować Panu Bogu za to”

Władysław Jeżowski (XVII w.)

# W pasiece

**W dawnych czasach Ziemia Polska była krainą mlekiem i miodem płynącą, był to zawsze kraj gościnny i zasobny. Zajmowano się rolnictwem, hodowlą zwierząt, sadownictwem, kochano pasieki. Z nich czerpano słodkości wszelakie, a polski miód znany był i ceniony także za granicą.**

Ule, pasieki, otaczano troskliwą opieką, szanowano i ceniono. Postuchajmy dzisiaj autora opowieści o polskich pasiekach z początku XIX wieku, Franciszka Salezego Dmochowskiego. Autor opisuje ziemię kujawską. „Przed rokiem 1812 było na Kujawach, obok domów na pół arystokratycznych i marnotrawnych, niemało zacnej szlachty pomiernego stanu. Chodzili oni po polsku — żupan piaskowy, tusza niezbyt otyła, twarz okrągła, rumiana, pogodna”.

W pierwszej połowie lipca i w drugiej połowie września, a więc tylko dwa razy w roku odbywało się w dawnej Polsce pobieranie miodu. Gospodarz mający pasiekę, w dniach tych wyprawiał ucztę, na którą zapraszał sąsiadów i krewnych, częstując ich chlebem, serem i krupnikiem przyrządzonym z tylko co podebranego miodu.

Z pism Franciszka Salezego Dmochowskiego, z jego „Wspomnień” (Od r. 1806 do 1830) dowiadujemy się m.in. o rodzinie zacnej szlachty polskiej — rodzinie Miłowieskich. Średni z braci Miłowieskich był człowiekiem młodym i bardzo uprzejmym. Szczególne miał zamiłowanie w pszczelnictwie i nikomu tak dobrze nie wiodły się pszczoły, jak właśnie jemu. Zaprowadził pasiekę, która liczyła około 200 rojów. Roje trzymał w słomianych ulach, czyli koszkach. Tak znaczna pasieka przynosiła piękny dochód i niemałą była pomocą. Gdzie tylko pan Piotr bywał,

wszędzie był pożądanym gościem i wszędzie zaprowadzał pasieki, doglądał je, przyjeżdżał w porze rojenia się, opatrywał na zimę, nauczał, jak się z pszczołami obchodzić. Bywając u autora „Wspomnień”, w Świeszcu, podarował mu dwa roje. Bardzo prędko z nich wzrosła pasieka, tak że w trzecim roku już dwadzieścia kilka liczyła rojów. Co prawda, ogród był tu obszerny, obsadzony wokół wysokimi lipami i szpalerami lipowymi przecięty, dostarczał więc pszczołom obfitego pokarmu.

Któregoś roku pan Piotr zaproponował, aby pan Dmochowski pojechał z nim do Zakrzewa, do domu rodziców jego narzeczonej, w Kujawach pruskich. Wsiadł do bryczki pana Dmochowskiego, a jego siostry pojechały końmi i powozikiem swego brata. Tam gdzie tylko pojawił się pan Piotr, tam musiała być od razu pasieka. I w Zakrzewie już, jak się okazuje, liczyła przeszło 30 uli, gdyż Piotr od dwóch lat bywał w tym domu... Kiedy tylko zajechali, wbiegł chłopak dozoruujący pasiekę, wołając: — Proszę państwa, pszczoły się roją i to aż kilka uli razem; trzeba je obsadzać, bo ja sobie rady nie dam!

Napominano wszystkich, aby żadnej pszczoły nie zganił i nie

tręcali, choćby ich całkiem obsiadły. Zapewniano, że pszczoły nic im nie zrobią.

Wszyscy więc wyszli przez szklane drzwi do ogrodu, gdzie na ławkach stały rzędy uli słomianych. Roje pszczoł uwijały się wokół. Obsadzaniem zajęły się panny, które dobrze wiedziały, jak się to czyni.

Jak wyglądało to tzw. obsadzanie? Otóż odbywało się bardzo prostym sposobem. Dwie panny wzięły ul słomiany, wymarowany wewnątrz melisą, i kierowały go w tę stronę, gdzie kłęb gęsty pszczoł wyleciawszy z ula, leciał nad ziemią. Skoro tylko główna gromada, razem z matką dostała się do wewnątrz słomianego ula, wtedy stawiano go ostrożnie na ławce. Mnóstwo pszczoł czepiało się jeszcze sukien i włosów. Panny stały spokojnie przy



W pasiece — rysunek Andriollego

ulu, a pszczoły jedna za drugą odlatywały do swej nowej siedziby. Następnie powolutku oddalało się od ula. W tym dniu w ten sposób właśnie obsadzono 8 rojów, nie używając ani ochronnej kapy, ani dzwonienia, i nikogo żadna pszczoła nie ukąsiła.

Warto podkreślić, że bardzo często pasieki spotkać można było przy plebaniach, a duchowni osobiście doglądali „miodododajnej hodowli”.

# Przed urną z sercem Tadeusza Kościuszki

Każdy, kto w czasie wakacyjnych wędrówek odwiedzi Warszawę i zwiedzi Zamek Królewski, znajdzie pośród królewskich komnat kaplicę, w której na skromnym postumencie stoi urna z napisem *Serce Tadeusza Kościuszki*. Urna ta znalazła się po raz pierwszy w Zamku Warszawskim w 1927 r., a więc dopiero w 110 lat po śmierci bohatera. Przedtem zaś, zanim jeszcze w wyniku I wojny światowej Polska odzyskała niepodległość, urna — podobnie jak wiele innych naszych narodowych pamiątek — przechowywana była w Muzeum Polskim w Rapperswilu w Szwajcarii. Podczas II wojny światowej urna znalazła schronienie w warszawskiej katedrze Św. Jana. Tu szczęśliwie przetrwała dramatyczne dni Powstania Warszawskiego, kiedy to całe Stare Miasto wraz z katedrą i Zamkiem Królewskim przemieniło się w stos gruzów.

W r. 1984, kiedy to odrestaurowano już w większości wnętrza odbudowywanego przez ponad 13 lat Zamku Królewskiego w Warszawie, udostępniono zamek zwiedzającym. Kulminacyjnym momentem uroczystości był powrót urny z sercem Tadeusza Kościuszki na dawne miejsce.

Imię wielkiego Tadeusza otaczała i otacza nadal legenda. Tytułowy bohater poematu Adama Mickiewicza nosi to imię na pamiątkę Wodza Insurekcji 1794 r. Popularność, jaką w Polsce w wieku XIX zdobyło to, mało przedtem znane, imię jest wspólną zasługą Kościuszki i Mickiewicza. Przypomnijmy z „Pana Tadeusza” opis portretu Kościuszki w soplewskim dworze:

*Tu Kościuszko w czamarce krakowskiej, z oczyma  
Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma;  
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,  
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów  
Albo sam na nim padnie (...).*

Jest to opis autentycznej ryciny. Podobnych do niego portretów wiele można było spotkać w domach polskich. Ów Kościuszko z szablą lub mieczem wzniesionym o góry utrwalany był w wielu wizerunkach malarskich i graficznych, jeszcze przez współczesnych mu artystów polskich i zagranicznych. Kościuszko — bohater narodowy, przywódca, wzór godny naśladowania. Kiedy zmarł w r. 1817, trzy lata po jego śmierci przystąpiono w Krakowie do sypania kopca Kościuszki. Udział w tym wzięli przedstawiciele wszelkich warstw społecznych. Krakowski kopiec — wysokości 34 m, o średnicy licząc u podstawy 80 m — był pierwszym i dość niezwykłym pomnikiem wzniesionym na cześć Bohatera. Można i wiele jeszcze wymieniać pomników wzniesionych Kościuszce w Polsce i poza jej granicami. Imię Kościuszki noszą place i ulice, szkoły i zakłady pracy.

Jaki był w życiu prywatnym, osobistym Tadeusz Kościuszko? Zbigniew Kuchowicz w książce pt. „Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku”, Wyd. Łódzkie 1975 pisze o wielkiej miłości Tadeusza Kościuszki. Miłości nie szczęśliwej, znanej kiedyś zarówno w kraju, jak i za granicą. Postępujemy zatem: „Nasz bohater, jako młody officer, zakochał się w urodzivej pannie Ludwice Sosnowskiej. Był rok 1775 (Kościuszko miał wówczas 16 lat). Panna była wojewodzianką, córką późniejszego hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego Józefa Sosnowskiego (nota bene dorobkiewicza, karierowicza w służącym się carskim ambasadorom). Kościuszko uzyskał wzajemność swej wybranki, chciał się żenić, lecz spotkał się z rekuzą. Nie był w stanie przebyć bariery oddzielającej zwykłego szlachcica od senatorskiej córki. Na temat ten krążyły różne wersje, powiadano, że Sosnowski miał odpowiedzieć oświadczającemu się oficerowi: *Synogarlice nie dla wróblu, a córki senatorskie nie dla...*”

„*Pojedziemy na łów, towarzyszu mój...*”

## Dawna Polska szumiała lasami

W Polsce w dawnych wiekach myślistwo było pasją szlacheckiego świata, zamiłowaniem, zabawą, a po części i potrzebą. Broniono się przecież przed szkodnikami, zdobywano przysmaki dla kuchni. Polowanie uważano za zabawę rycerską, dostępną jedynie szlachetnie urodzonym. Właściciele nie polowali także, ale czynili to po kryjomu, czy to z konieczności obrony przed dzikim zwierzem, czy to dla mięsa, które przecież nie było dawniej codziennym gościem w polskich chatkach.

W lasach polskich zwierzyna było w bród. Całe wielkie połacie kraju były porośnięte dziewiczą puszcza. Również wód było więcej i moczarów, na których roiło się od wodnego ptactwa.

Cudzoziemcy niejednokrotnie podkreślali to bogactwo polskiej fauny, postawie zagraniczni wspominali

o tym w swych sprawozdaniach, opisując nie spotykane na Zachodzie zwierzęta. Drapieżniki — dziś niezwykle rzadkie — były niegdyś w Polsce bardzo liczne, tak w niektórych okolicach stawały się plagą, niebezpieczeństwem. Niedźwiedzie grasowały na polach, dziki pustoszyły zasiewy, a wilki zachodziły aż do osiedli, napadały



Polowanie — ilustracja Andriollego do „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza

*Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty swój róg bawoli...*



Krakowski pomnik Tadeusza Kościuszki przed wysłaniem do Stanów Zjednoczonych

dla drobnych szlachetów. Powiadano też, że zdesperowany Kościuszko porwał pannę i chciał ją uwięzić z kraju. J.U. Niemcewicz tak pisze na ten temat w *Pamiętnikach*: „Wkrótce rozeszła się wieść, że się był rozkochał w córce Sosnowskiego pisarza polnego litewskiego, i z nią uciekał: dognano go atoli i odebrano pannę. Szeptano naówczas, że Kościuszko zwierzył się był królowi z miłości swoich, że król, nie umiejący sekretu dochować, chcący sobie pozyskać Sosnowskiego, ostrzegł go o uwięzieniu, tak że młodzi nie mieli czasu dopaść granicy”. Zdaje się, że wersje te są nieściste, przejawskawione, sprawa zakończyła się bardziej prozaicznie. Kościuszko natrafił po prostu na upokarzającą odmowę wojewody. Może marzyły mu się jakieś plany o porwaniu, były one jednak nierealne. Dla magnata kandydat nie był żadną

gromadami na podróży. W wieku XVII było jeszcze dość grubego zwierza, który z czasem stał się bardzo rzadki albo też zupełnie zaginął, jak tur, który tak ciekawił cudzoziemców, dziki wół szarej maści z ciemniejszą smugą na grzbiecie (jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku żył w królewskich puszczech mazowieckich). Dużo też było żubrów. Znajdowały się one nie tylko w litewskich, ale i mazowieckich puszczech (koło Ostrołęki i Sochaczewa). Także łosź znany był na całej przestrzeni Polski i dopiero wraz ze stopniowym osuszaniem kraju cofał się na wschód. Na łosia polowano chętnie ze względu na jego rogi, którym przypisywano cudowne właściwości lecznicze. Mnóstwo było bobrów, na które polowano ze względu na tzw. skromia, które było cennym środkiem leczniczym. W związku z tym bobry prawie zupełnie wytępiono w Polsce.

Jednakże nie każda zwierzyzna była uznawana za godną szlacheckiego polowania. I tak zawarte w „Panu Tadeuszu” (Adama Mickiewicza) narzekania Wojskiego na myśliwych, którzy się o zająca kłóca, nie były bynajmniej fikcją poety. Bowiemy za polowania godziwe uważano takie, w których były elementy niebezpieczeństwa, gdzie była walka i nie tylko techniczna przewaga, ale i osobista dzielność. Chodzono więc na grubego zwierza, resztę pozostawiając młodzieży i służbie. A kiedy grubego zwierza było coraz mniej, zaczęto i na zające polować. W tym przypadku już nie tyło o zwierzyznę szło, ile o zabawę.

Polowanie z psem czy rarogiem zawsze było uważane za szlachecką zabawę. Za rasowe psy płacono ogromne sumy. Za charta dawano nawet i parę koni, bowiem dob-

partią. Rodzice zmusili Ludwikę do zaślubienia księcia Józefa Lubomirskiego (syna obłąkanego czy półobłąkanego utracjusza Stanisława Lubomirskiego). Dla Kościuszki przeżycie to było nadzwyczaj przykre, bolesne, gorycz tej porażki zatrąła mu najlepsze lata życia, bodaj zaważyła na psychice późniejszego Naczelnika. Jest faktem, że nieszczęśliwa miłość stała się powodem opuszczenia kraju i wyjazdu do Ameryki, pod sztandary walczących o wolność Stanów.

Ale ani despotyzm Sosnowskich, ani też lata oddalenia nie potrafiły zniszczyć miłości rozdzielonych. Istnieją podstawy do twierdzenia, że to platoniczne uczucie przetrwało. Ludwika w 1780 r. pisała do Kościuszki, że jest „Sercem niezmiennie i dozgonnie Twoja”. J.U. Niemcewicz informuje, że kiedy Kościuszko w latach Sejmu Czteroletniego przybył do Warszawy, spotkał się z Ludwiką. Spotkanie miało być „wzruszające”, „obydwoje (...) byli tak dalece przejęci, że nie mogli mówić ze sobą, jedno i drugie oddaliło się do kącika mieszkania i płakało”. Krążyły wiarygodne wersje, iż Ludwika, nazywana oczywiście księżną Lubomirską, przyjeżdżała z zapewnieniami miłości jeszcze do Szwajcarii, w ostatnich latach życia Naczelnika. Przeżyła go i podobno do zgonu pozostała wierna panięńskiemu uczuciu. Można przypuszczać, że miłość ta trwała także i w sercu Kościuszki, w każdym razie przez długie lata dostarczała mu głębokich wzruszeń. Życie prywatne Naczelnika dowodzi, że był to człowiek potrafiący kochać sentymentalnie, platonicznie. Nie zaznał jednak szczęścia w miłości, spotkał go zawód, za którym szło rozgoryczenie i samotność”.

Ta pełna uroku karta życia Tadeusza Kościuszki była niegdyś często podnoszona w jego legendzie. Wielkie znaczenie miał bowiem fakt, że Tadeusz Kościuszko nie był tylko wodzem i przywódcą, ale człowiekiem z krwi i kości, któremu życie poskapiło wielu radości. Nie był więc on tylko bohaterem, ale i nieszczęśliwym człowiekiem. A jego serce — to złożone w urnie — było smutne.

rze ułożony pies był cennym подарunkiem. Dla psów myśliwskich budowano wygodne psiarnie, dbano o ich pożywienie, zabierano dla nich wodę na polowanie, leczono też rozmaitymi pigułkami i smarami, tresowano starannie, a nawet utrzymywano dla nich specjalną służbę. Z ras najbardziej znane były ogary i charty, mniejsze znaczenie miały wyżyły. „Chart pokorny, ogar łakomy, wyżeł zwadliwy” — zanotował w zbiorze przysłów Rysiński.

Dystygowaną, ale bardzo kosztowną zabawą, wymagającą specjalnie wyszkolonej służby i wielkiego starania, było sokolnictwo. Służyły tu przede wszystkim krajowe rarogi, a więc sokół i krzeczot, poza tym dość częsty raróg islandzki, zwany białozorem, wymienił też trzeba orła i dzieźba. Polowały one przeważnie na ptactwo, chociaż czasem silniejsze rarogi — zwłaszcza orły — mogły schwytać i inną zwierzyznę, np. króliki, zające, a nawet lisy i sarny.

Układanie łowczych ptaków, „wprawianie”, nie było bynajmniej łatwe, gdyż wymagało specjalnych umiejętności. Doświadczony sokolnik musiał najpierw ptaka obłaskawić, co osiągał, zakrywając mu oczy kapturkiem i przyzwyczajając do siadła, miejsca stale dlań przeznaczonego, zazwyczaj była to obręcz, na której się kołysał. Potem należało ptaka tzw „uwabić do ręki”, czyli przyzwyczaić do wracania do ręki na zawołanie czy gwizd, a na koniec należało go „wkramić”, czyli przyzwyczaić do psów, z którymi miał polować, i do samego polowu.

Życie myśliwskie wytwarzało własne zwyczaje, a nawet słownik. Ludzie żywali się ze sobą, złączeni przygodami, wspólnymi przeżyciami, czasem i niebezpieczeństwem.

# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 fax (022) 635 95 44 [www.chat.edu.pl](http://www.chat.edu.pl)

## **Informator dla kandydatów na rok akademicki 2004/2005**

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnie kształcą studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie uczelnią teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnie realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów, (studia zaoczne są płatne).

### **STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I STAROKATOLICKIEJ**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, któ-

ry daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i świeckich instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganiami i korygowaniem rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci, oraz działalnością opiekuńczą.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ I EDUKACJI DOROSŁYCH**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, a także projektów międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) pracy zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

### **UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

## **TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA**

**Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązuje: rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest: ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o materiał lekcji religii dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązuje ponadto znajomość lektur z zakresu teologii zgodnie z podaną listą lektur.

**Kandydatów na dzienne i zaoczne wyższe studia zawodowe obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej, wsparcia pedagogicznego dzieci, młodzieży i osób dorosłych, oraz pracy środowiskowej w zakresie edukacji międzykulturowej.

#### **Rozmowa kwalifikacyjna dotyczy znajomości:**

- lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,
- postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,

- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.
- idei edukacji międzykulturowej w kontekście akcesji do Unii Europejskiej,
- dialogu ekumenicznego i religijnego.

**Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest konkurs dyplomów.**

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe na rok akademicki 2004/2005 — składają dokumenty do **21 czerwca 2004 r.** Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **31 sierpnia 2004 r.** (na studia dzienne i zaoczne).

Rozmowa kwalifikacyjna na studia magisterskie na kierunku teologia odbędzie się:

- **5 lipca 2004 r. o godz. 9.00** (na studia dzienne i zaoczne);

Rozmowa kwalifikacyjna na wyższe studia zawodowe (licencjackie) odbędzie się:

- **5 lipca 2004 r. o godz. 9.00** (dla kandydatów na studia stacjonarne),
- **6 lipca 2004 r. o godz. 9.00** (dla kandydatów na studia zaoczne).

Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis),
- dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),
- wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym przez siebie kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia oraz na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 75, — zł.

**Rekrutacja jesienna** — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **6 września 2004 r.**

## LITERATURA

### TEOLOGIA STAROKATOLICKA

Küry Urs, **Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia**, Warszawa 1996;

- 1) rozdz. Historia Kościoła starokatolickiego, s. 23-135;
- 2) rozdz. Nauka Kościoła starokatolickiego, s. 139-175;
- 3) rozdz. Kościół i urząd, s. 241-342.
- 4) rozdz. Trzy postacie ekumenii, s. 378-398.
- 5) rozdz. Polskokatolicyzm, s. 425-459.

(Należy przeczytać wymienione pozycje)

### PRACA SOCJALNA

- 1) Zych A., **Człowiek wobec starości**, Warszawa 1995.
- 2) Baranowska Małgorzata, **To jest nasze życie**, Kraków 1994.
- 3) Eareckson Joni, **Joni**, Warszawa 1991.
- 4) Maxwell R., **Dzieci, alkohol, narkotyki**, Gdańsk 1994.

5) Kozielecki J., **Koncepcje psychologiczne człowieka**, Warszawa 1976, (wiele wydań)

(Należy przeczytać wybrane trzy pozycje)

### PEDAGOGIKA SZKOLNA

- 1) Strelau J., **O inteligencji człowieka**, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1987
- 2) Moir A., Jessel D., **Pleć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.
- 3) Gruszczak-Kolczyńska E., **Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki**, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.
- 4) **Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz**, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997.
- 5) Szybiak J., **Z dziejów szkoły, w: Sztuka nauczania, t. 2; Szkoła, red. K. Konarzewski**, Warszawa 1993, s. 9-52 (wiele wydań).
- 6) Kozielecki J., **Koncepcje psychologiczne człowieka**, Warszawa 1976, (wiele wydań).

(Należy przeczytać wybrane trzy pozycje)

### PEDAGOGIKA MIĘDZYKULTUROWA I EDUKACJA DOROSŁYCH

- 1) Tarnowski J., **Jak wychowywać?**, Warszawa 1993.
- 2) Szymański M., **Od pedagogiki dla cudzoziemców do pedagogiki międzykulturowej w Republice Federalnej Niemiec — czyli modernizm i postmodernizm**, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1993, nr 4, s. 61-73; także w: Edukacja międzykulturowa. W kręgu potrzeb, oczekiwań i stereotypów, red. J. Nikitorowicz, Białystok 1995.
- 3) Tazbir J., **Tradycje wieloetnicznej Rzeczypospolitej**, w: O potrzebie dialogu kultur i ludzi, red. T. Pilch, Warszawa 2000, s. 37-57.
- 4) Nikitorowicz J., **Spotkanie i dialog kultur — wymiar edukacji międzykulturowej**, w: O potrzebie dialogu kultur i ludzi, red. T. Pilch, Warszawa 2000, s. 85-105.

(Należy przeczytać wszystkie pozycje)

**Dodatkowo obowiązuje** znajomość podstawowych informacji dotyczących tradycji wyznaniowych: katolicyzmu (rzymskiego), prawosławia, protestantyzmu (luteranizmu, kalwinizmu, metodyzmu, baptyzmu) i starokatolicyzmu.

Informacje można uzyskać (do wyboru):

Karski K., **Symbolika. Zarys wiedzy o Kościołach i wyznaniach chrześcijańskich**, Warszawa 1994.

**Religia. Encyklopedia PWN**, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 1-10, Warszawa 2001-2003.

### UWAGA!

1. **Studia dzienne** w Akademii są **bezpłatne**.
2. **Studia zaoczne** w Akademii są **płatne**. Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

**Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2004/2005 (za rok studiów):**

a) na kierunku **teologia**

- 5-letnie studia magisterskie 750,00 zł
- 2-letnie studia magisterskie 1500,00 zł

b) na kierunku **pedagogika** 2000,00 zł

**Sekretaria ChAT będzie przyjmowała tylko dokumenty skompletowane (zgodnie z wymaganiami).**

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 123/2004.

# Pismo Święte stanowi jednoznacznie, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety we wspólnocie życia osobowego

Z badań wynika, że 4-5% populacji stanowią ludzie, których pociąg płciowy jest skierowany wyłącznie lub prawie wyłącznie do osoby tej samej płci — nazywani homoseksualistami. Wielu homoseksualistów łączy się w pary żyjące wspólnie na wzór małżeństwa. Homoseksualiści tworzą stowarzyszenia, dające im oparcie i ochronę przed ewentualną dyskryminacją. W kilku krajach europejskich — np. Dania, Holandia, Norwegia, Szwecja, Węgry — związki małżeńskie (partnerskie) homoseksualistów uzyskały legalizację prawną. Również wśród polskich polityków — głównie lewicowych znaleźli się zwolennicy prawnego usankcjonowania partnerskich związków homoseksualistów z możliwością adopcji dzieci.

**Chrześcijański pogląd na postawy i zachowania homoseksualne jest zdecydowanie negatywny. Wynika to z tego, że homoseksualizm w Piśmie Świętym został potępiony** („Nie będziesz cieleśnie obcował z mężczyzną jak z kobietą. Jest to obrzydliwością” — Ks. Kpł. 18, 22), uznany za grzech wołający o pomstę do nieba („Potem rzekł Pan: Wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomorze, że grzech ich jest bardzo wielki” Ks.Rdz. 18, 20) i jako taki zagrożony karą śmierci („Mężczyzna, który obcuje cieleśnie z mężczyzną tak jak z kobietą, popełnia obrzydliwość; obaj poniosą śmierć; krew ich spadnie na nich” — Ks.Kpł. 20, 13). Natomiast Apostoł Paweł dopatruje się w homoseksualizmie formy nieczystości bezczeszczonej ciała ludzkie, któremu z racji jedności bytowej z pierwiastkiem duchowym przysługuje godność należna osobie ludzkiej. Uznaje on homoseksualizm za



postępowanie sprzeczne z naturą właściwą poszczególnym płciom („Dlatego wydał ich Bóg na tęp sromotnych namiętności; kobiety ich bowiem zamieniły przyrodzone obcowanie na obcowanie przeciwne naturze. Podobnie też mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapalali jedni ku drugim żądzą, mężczyźni z mężczyznami popełniając sromotę i ponoszą za siebie samych należną za ich zbrodnię karę” — Rz. 1, 26-27). Zdaniem Apostoła Pawła, homoseksualizm uniemożliwia osiągnięcie Królestwa Niebieskiego („Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy” — 1 Kor. 6, 9). Podobnie oceniała homoseksualizm najstarsza tradycja kościelna.

**Chrześcijaństwo potępia zachowanie homoseksualne, gdyż stanowi ono naruszenie porządku moralnego i jest przeciwne strukturze bytowej oraz sferze działalności człowieka. Nie potępia jednak homoseksualistów, ale nakazuje okazywanie im wyrozumiałości, motywowanej miłosierdziem Bożym.**

Zrozumienie, a nawet szacunek dla odmienności tej populacji nie jest równoznaczne ze zgodą na prawną legalizację partnerskich związków homoseksualistów — na wzór związków małżeńskich — oraz na prawo do adopcji dzieci przez te związki. Pismo Święte stanowi jednoznacznie, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety we wspólnocie życia osobowego („Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” — Ks.Rdz. 2, 24). Małżeństwo stanowi załążek rodziny, przekształcający się w pełną rodzinę po wydaniu na świat potomstwa. Rodzina zaś jest podstawową komórką narodu, społeczeństwa i Kościoła, decyduje o zdrowiu moralnym i prawidłowym funkcjonowaniu tych zbiorowości, a jednocześnie jest ogólnie akceptowaną formą zaspokajania zasadniczych potrzeb wchodzących w jej skład osób oraz szerszych grup społecznych, w których uczestniczy — np. religijnej, narodowej i społeczeństwa jako całości. Z tych względów troska o rodzinę i udzielanie jej pomocy oraz zapewnienie optymalnych warunków wykonywania powierzonych jej zadań jest jednym z najważniejszych obowiązków państwa, społeczeństwa, Kościoła i wszystkich ludzi dobrej woli.

**Ks. dr Tadeusz Piątek**